

MAGDA HUZARSKA-SZUMIEC



DZIEDZICTWO

JERZY LESZEK BATKO

POKOLENIE
Solidarności



DZIEDZICTWO

JERZY LESZEK BATKO

POKOLENIE
Solidarności

MAGDA HUZARSKA-SZUMIEC

DZIEDZICTWO

JERZY LESZEK BATKO

INSTYTUT
LITERATURY



KRAKÓW 2023

© Copyright by Magda Huzarska-Szumiec and Księgarnia Akademicka, 2023

Opracowanie redakcyjne:

Paulina Żarnecka

Projekt okładki:

Lesław Sławiński

ISBN 978-83-67602-93-8 (druk)

ISBN 978-83-8368-036-1 (druk)

ISBN 978-83-8368-037-8 (PDF)

<https://doi.org/10.12797/9788383680378>

Na okładce wykorzystano fotografię witrażu przedstawiającego Świątyni Górne, autorstwa A. Moroza

Publikacja powstała dzięki wsparciu Instytutu Literatury



INSTYTUT LITERATURY

ul. Smoleńsk 20/12, 31-112 Kraków

e-mail: wydawnictwo@instytutliteratury.eu

<https://sklep.instytutliteratury.eu>



WYDAWNICTWO KSIĘGARNIA AKADEMICKA

ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków

tel.: 12 421-13-87; 12 431-27-43

e-mail: publishing@akademicka.pl

<https://akademicka.pl>

Pokolenie „Solidarności”

Polska historia ostatnich stu lat została naznaczona ogromnym wysiłkiem pokoleń – najpierw tego, które wywalczyło dla kraju niepodległość, składając ogromną daninę krwi. Generacja urodzona w Drugiej Rzeczypospolitej zaznała szczęścia wolności i wielkiej goryczy klęski, tym dotkliwszej, że poświęcenie milionów hitlerowskich i sowieckich ofiar nie zaowocowało upragnioną wolnością.

Na tym tle pokolenie „Solidarności” wydaje się szczególnie uprzywilejowane, skoro tym razem wysiłek odzyskania suwerenności nie pochłonął aż tak wielu istnień, a cierpienia były relatywnie mniejsze. Ofiar śmiertelnych było niewiele w porównaniu z okresem stalinizmu. Tysiące więzionych, wyrzuconych z pracy lub relegowanych z uczelni, milion osób zmuszonych do emigracji albo pozbawionych środków do życia – to ofiary poddane wybiórczej represji komunistycznej przemocy lat 80. Pozostała ogromna część społeczeństwa – zepchniętego do poziomu ubóstwa, pozbawionego praw pracowniczych, gospodarczych i elementarnej wolności, a także możliwości rozwoju czy dostępu do niekomunistycznej kultury – to rzesza osób pokrzywdzonych przez system, w który było wpisane zbiorowe pozbawianie obywateli podstawowych praw człowieka.

Przemoc militarno-policyjna, powszechna bieda i upośledzenie cywilizacyjne, a także zwyczajne upodlenie beczelnym kłamstwem w życiu publicznym spotkały się z szerokim oporem społecznym. Ten świat powinien zostać przedstawiony w całej swojej grozie, ale też głupocie i śmieszności – totalitaryzm był straszny, ale jednocześnie w wielu przejawach groteskowy i pokraczny. Z oczywistych powodów demograficznych wśród członków „Solidarności” dominowali ludzie urodzeni w pierwszym dziesięcioleciu tzw. Polski Ludowej, choć liderów i szeregowych działaczy nie brakowało również wśród starszych Polaków. Dlatego przywołując doświadczenia, przeżycia i osobliwości tamtych czasów, sięgamy do pamięci i opowieści wszystkich uczestników ówczesnej walki o wolność.

Pamięć musi się karmić konkretem, a nie abstrakcją historycznych procesów, i przywoływać realia, które odeszły wraz z sowiecką cywilizacją, a dzisiaj niejednokrotnie wymagają objaśnień. Nie żyjemy już w komunizmie i trudno nam sobie obecnie wyobrazić zwyczajne, codzienne dolegliwości albo przemoc fizyczną systemu totalitarnego. Ogromna większość Polaków osobiście nie doświadczyła życia, w którym problemem jest nabycie podstawowych produktów żywnościowych lub ubrania (kartki na cukier, mięso czy buty) i trzeba się wykazać sprytem, żeby zdobyć papier toaletowy, mydło lub podpaski. Tak jak niewyobrażalne jest dzisiaj to, że można było zostać niewinną ofiarą pobicia przez milicję, która w praktyce miała prawo do niczym nieskrępowanej agresji bez oglądania się na nietykalność cielesną obywatela.

Opowieść o tych czasach i ludziach musi być konkretna, w miarę różnorodna, uwzględniać region i miejsce zamieszkania, płeć, wiek, wykształcenie, środowisko zawodowe, a także kulturowe i etniczne zaplecze. Dlatego interesują nas osobiste opowiadania, pamiątki i artefakty, zdjęcia i w ogóle wszystko, co jest związane z historiami indywidualnymi, a nie tylko z dziejami zbiorowymi. Stworzenie wielkiego grupowego portretu pokolenia „Solidarności” jest ciągle możliwe, choć najstarsi uczestnicy już nie żyją. Ale nawet po nich zachowały się nagrane lub zapisane wypowiedzi, zdjęcia, dzienniki, pamiętniki lub listy z więzienia, do których chcemy dotrzeć. Są to nie tylko dokumenty epoki, które mogą zainteresować historyków czy socjologów, lecz również – literatura faktu mająca powodzenie u „zwykłych” Czytelników. Interesujące są także wspomnienia bliskich, zwłaszcza dzieci. Choć same nie brały udziału w wydarzeniach politycznych, to przecież świat dorosłych zapisał się w ich pamięci, czasami – niestety – tragicznie.

Takie są założenia i cele serii *Pokolenie „Solidarności”*. Liczymy na udział świadków i uczestników, których zapraszamy do współpracy.

Józef Maria Ruszar

Dla Rodziny

Magda Huzarska-Szumiec,

DZIEDZICTWO

Jerzy Leszek Batko

Stary, murowany dom we wsi Ochojno jest otoczony przez ogród z wypielęgowanymi rabatami, rzucającymi cień drzewami i alejkami, które prowadzą do sielskiego oczka wodnego. Wkomponowany w piękny pejzaż budynek robi wrażenie nie tylko z zewnątrz. Do środka przyciąga ciepło gospodarzy, zapach szarlotki i ciasta z powidłami, a także wystrój pokoi, pamiętających niegdysiejsze czasy. Zawieszone na ścianach obrazy i fotografie przedstawiające przodków komponują się z twórczością współczesnych malarzy, którzy wystawiają swoje dzieła w mieszczącej się w przyziemiu galerii sztuki.

Ten dom stoi na bardzo mocnych fundamentach. Jerzy Leszek Batko ma szczęście czerpać z nich siłę od urodzenia. Rodzina, wiara, tradycja – to wartości, które dawały mu wolę walki o wolną Polskę i nie pozwalały poddać się, kiedy komuniści najpierw zamknęli go w wojskowych koszarach, a później internowali. Nawet w więzieniu nie dał się złamać, zawsze opowiadając się po stronie „Solidarności”. Choć bardziej tej chłopskiej niż robotniczej, gdyż nigdy nie odciął się od swoich wiejskich korzeni, pielęgnując z czułością odziedziczone po przodkach gospodarstwo.

Kiedy przyszła wywalczona z trudem wolność, także nie osiadł na laurach. Wówczas to całą energię skierował w stronę samorządu. Z zapalem pracował na rzecz swojej małej ojczyzny, najpierw będąc wójtem Świątnik Górnych, a potem ich burmistrzem, gdyż udało mu się uzyskać prawa miejskie dla ukochanej miejscowości. Dzięki jego staraniom gmina przodowała w regionie.

Osobiste zdolności kierownicze i kontakty interpersonalne oraz zaangażowanie skutkowały dużym zaufaniem społecznym. Potwierdzeniem tego jest fakt, że aż czterokrotnie był wybierany na stanowisko włodarza gminy. Potem zaangażował się w rozwój prywatnych działalności gospodarczych – w 2010 wraz z żoną Wiesławą utworzył Galerię Sztuki Batko, następnie w 2013 uruchomił przedszkole. W 2014 roku ponownie zdecydował się na kandydowanie w wyborach i został wybrany do Rady Powiatu Krakowskiego. Pomimo przeciwności, które napotykał, wierzył, że może jeszcze wiele dobrego zrobić dla lokalnej społeczności i regionu, który jest jego miejscem na ziemi. W końcu w genach ma zapisane, by nigdy się nie poddać.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

W roku 1875 Paweł Urbanik, Pana pradziad, postawił pierwszy murowany dom w podkrakowskiej wsi Ochojno, należącej dziś do gminy Świątniki Górne. Co go do tego skłoniło?

Mój pradziadek Paweł Urbanik urodził się w 1836 roku w biednej rodzinie chłopskiej, która miała jedenaścioro dzieci. On był dziewiąty z kolei. Kiedy dorastał, Polska znajdowała się pod zaborami. Kiedy miał 18 lat, został powołany do wojska austriackiego. Przez 16 lat służył cesarzowi. Otrzymywał za to bardzo wysoki żołd, ponieważ brał udział w wielu bitwach: we Włoszech, pod Cedynią na Morawach koło Brna, gdzie został ranny. Leczone go w Wiedniu. W roku 1866 został odznaczony Medalem Walecznych. W podziękowaniu Bogu za odzyskane zdrowie i szczęśliwy powrót do domu rodzinnego w Ochojnie wybudował kapliczkę. Obraz, który zdobi ołtarz, ufundował jego brat Tomasz Urbanik. Z wojska wyniósł jeszcze jedną korzyść – nauczył się języka niemieckiego. Opanował go doskonale, choć nie miał żadnego wykształcenia. Ale był człowiekiem inteligentnym i dzięki temu niebawem zajął się prowadzeniem świetnie prosperującego biznesu.

Jakie interesy prowadził?

Nawiązał kontakty z Ukraińcami, przez co często wyjeżdżał do Kijowa. W domu mówiło się wówczas, że „jedzie do światu”. Nie było go dwa, trzy miesiące, po czym wracał, a na koncie w banku w Wieliczce pojawiały się niemałe sumy. Jak się później dowiedziałem, w Kijowie kupował wagony bydła. Następnie jechały one do Wiednia, gdzie je sprzedawał. Znajomość języków świetnie wykorzystał w interesach. Dzięki zarobionym pieniądзом mógł zacząć inwestować. Jedną z takich trafionych inwestycji był dom, który wtedy wybudował.

W tamtych czasach postawienie murowanego domu w galicyjskiej wsi to nie była prosta sprawa. Jak mu się udało?

Rzeczywiście, nie było to łatwe, bo wszystkie prace budowlane wykonywano ręcznie. Ręcznie kopano piwnice, furmankami ciągniętymi przez konie wywożono ziemię, a przywożono nimi konieczne do budowy materiały. Nie zachował się niestety projekt tego domu, ale jestem przekonany, że musiał stworzyć go bardzo dobry architekt, bo tak skomplikowanej – jak na tamte czasy – konstrukcji nie byłoby w stanie postawić pracujący na wsiach rzemieślnicy budowlani. Przecież oni potrafili tylko budować drewniane chałupy, a nie murowany dom, jaki wymarzył sobie mój pradziadek.

Jak wyglądał dom, który odziedziczył Pan po przodkach?

To jest duży dom, ma około 300 metrów kwadratowych. Składa się z przyziemia, parteru i poddasza. Wcześniej wykorzystywane były tylko pomieszczenia na parterze. Na poddaszu urządzono wprawdzie dwa pokoje, ale były one używane tylko latem, bo gdy powstawał dom, nie było materiałów pozwalających go ocieplić. Choć znalazłem ślady pieca, więc może tam ktoś kiedyś nocował. Dopiero gdy zacząłem remontować dom, by mogła się w nim pomieścić moja rodzina, przystosowałem poddasze do mieszkania.

Wróćmy jednak do przeszłości. Kiedy Pana pradziadek budował ten dom, był już żonaty?

Nie, ale w trakcie budowy ożenił się z Marią z Dańdów, jedną z najpiękniejszych dziewczyn w okolicy. To była córka miejscowych gospodarzy. Miał z nią trójkę dzieci: Agnieszkę, Józefa i Jana. Ale nie cieszył się domem i rodziną do końca życia. Sielanka skończyła się, gdy po kolei dzieci zaczęły umierać. Najpierw na gruźlicę zmarło dwóch synów, jeden miał 24, a drugi 21 lat. Agnieszka wyszła za mąż i po dwóch latach okazało się, że też jest chora. Po jej pogrzebie zięć mojego dziadka wyjechał do Wiednia i przegrał większość majątku w karty. Pradziadek go przepędził, ale przez wiele lat spłacał jego długi. Dlatego raz do roku trzeba było sprzedawać bydło, by wierzyciele dali rodzinie spokój.

Pradziadek został z tym sam?

Tak, ponieważ Maria niebawem także zmarła. Po pewnym czasie znowu postanowił się jednak ożenić. Jego wybranką została dziewczyna z pobliskich Olszowic, która również miała na imię Maria. To owocem ich związku okazała się moja babcia Anna. Była ich oczkiem w głowie, jedynym dzieckiem niemłodych już rodziców.

Oni awansowali społecznie, więc domyślałam się, że córkę wychowali nie jak chłopkę, tylko jak dobrze urodzoną panienkę.

Pradziadek był prostym człowiekiem, choć dorobił się majątku. Jednak miał świadomość tego, jak ważne jest wykształcenie. Dlatego córkę wysłał do szkoły dla panien z dobrych domów, którą w Krakowie przy kościele św. Andrzeja prowadziły siostry klaryski. Tam przygotowywano dziewczęta do roli żony. Na jednym z końcowych egzaminów panna musiała zabić kurę, oskubać ją, wypatroszyć i ugotować z niej rosół. Wiem, że babcia wspaniale gotowała. Opowiadali mi o tym rodzice, bo gdy się urodziłem, obydwie dziadkowie już nie żyli.

A jak wyglądał ten dom w czasach młodości Pana babci?

Pradziadkowie bardzo ładnie go urządzili, na wzór szlacheckich dworów. Do dzisiaj zachowała się część wystroju – mebli, luster czy obrazów, które dziadek przywiózł z Wiednia i zawiesił na ścianach.

Czy dom otaczały pola, na których dziadek gospodarował?

Pradziadek miał dużo gruntu w różnych częściach Ochojna. To były dziesiątki hektarów. Wtedy jeszcze opłacało się uprawiać ziemię i hodować zwierzęta. Wiedziała o tym moja babcia Anna, która także to robiła, choć była bardzo młodą dziewczyną, kiedy zmarli jej rodzice. Po szkole, w wieku 17 lat została sama na gospodarstwie.

Jak sobie w takiej sytuacji radziła?

Wtedy było łatwiej o najemników. To oni wykonywali cięższe, fizyczne prace. Ale nie było jej łatwo, bo wielu mieszkańców wsi zazdrościło jej majątku. Ludzie żyli tu wtedy w prawdziwej biedzie, a ona miała konie, krowy i inne zwierzęta. Trzymała je w stajni. Parobkowie nosili tam dla nich obrok. Ale zdarzało się, że ci bardziej

Spis treści

5	Pokolenie „Solidarności”
9	Magda Huzarska-Szumiec, <i>Dziedzictwo. Jerzy Leszek Batko</i>
11	Rozdział pierwszy
25	Rozdział drugi
39	Rozdział trzeci
47	Rozdział czwarty
53	Rozdział piąty
61	Rozdział szósty
69	Rozdział siódmy
77	Posłowie
79	Jerzy Leszek Batko, <i>Historia i tradycja rodzinna</i>
83	Gabriel Szuster, <i>Franciszek Batko (1885-1953). Nauczyciel, żołnierz, sybirak – szkic biograficzny</i>
111	Indeks osobowy
115	Indeks geograficzny



Jerzy Leszek Batko (ur. 1957) – samorządowiec, bezpartyjny, działacz opozycji demokratycznej z okresu PRL, właściciel gospodarstwa rolnego. W latach 1994–2010 pełnił funkcję wójta Świątnik Górnych, a potem ich burmistrza po awansowaniu wsi do statusu miasta. Działalność publiczną rozpoczął w 1977 roku od współpracy ze Studenckim Komitetem Solidarności w Krakowie. W 1980 roku współtworzył Zarząd Regionu „Solidarności Wiejskiej”. Wielokrotnie represjonowany, zatrzymywany i przesłuchiwany, m.in. za współpracę z Komitetem Obrony Robotników. Dyscyplinarnie skierowany do służby wojskowej. W 1989 roku założył Gminny Komitet Obywatelski „Solidarność” w Świątnikach Górnych, którego głównym celem było propagowanie idei samorządu lokalnego. W stanie wojennym był internowany w więzieniach w Nowym Wiśniczu oraz Załężu koło Rzeszowa.

Odnaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (2007) i Krzyżem Wolności i Solidarności (2015).

★



Magda Huzarska-Szumiec jest absolwentką Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego (specjalność teatrologia). Przez wiele lat była redaktorką i dziennikarką „Gazety Krakowskiej”, w której prowadziła dział kultury. Obecnie współpracuje z krakowskimi i ogólnopolskimi mediami. Autorka książki *Niusia z listy Schindlera. Historia ocalenia* (Warszawa 2024).

ISBN 978-83-8368-036-1



9 788383 680361 >



<https://akademicka.pl>

INSTYTUT
LITERATURY



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

